

Teatr Ewa Skarżyńska

Gaśnie światło

bardzo

powoli.

Budzi

śpiące w kątach reflektory.

A kurtynę,

miękką jak aksamit,

– niby grzywkę –

z oczu nam odgarnia

czyjaś ręka

cicha, niewidzialna.

I muzyka

wokół nas zakwita,

choć nie widać żadnego muzyka.

Światłem, gwarem

wypełnia się scena.

To początek

WIELKIEGO PATRZENIA.